

Fortuny i cnoty roznosc

AWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

FORTUNY I CNOTY RÓŻNOŚĆ

W HISTORYI NIEKTÓRYM MŁODZIEŃCU UKAZANA.

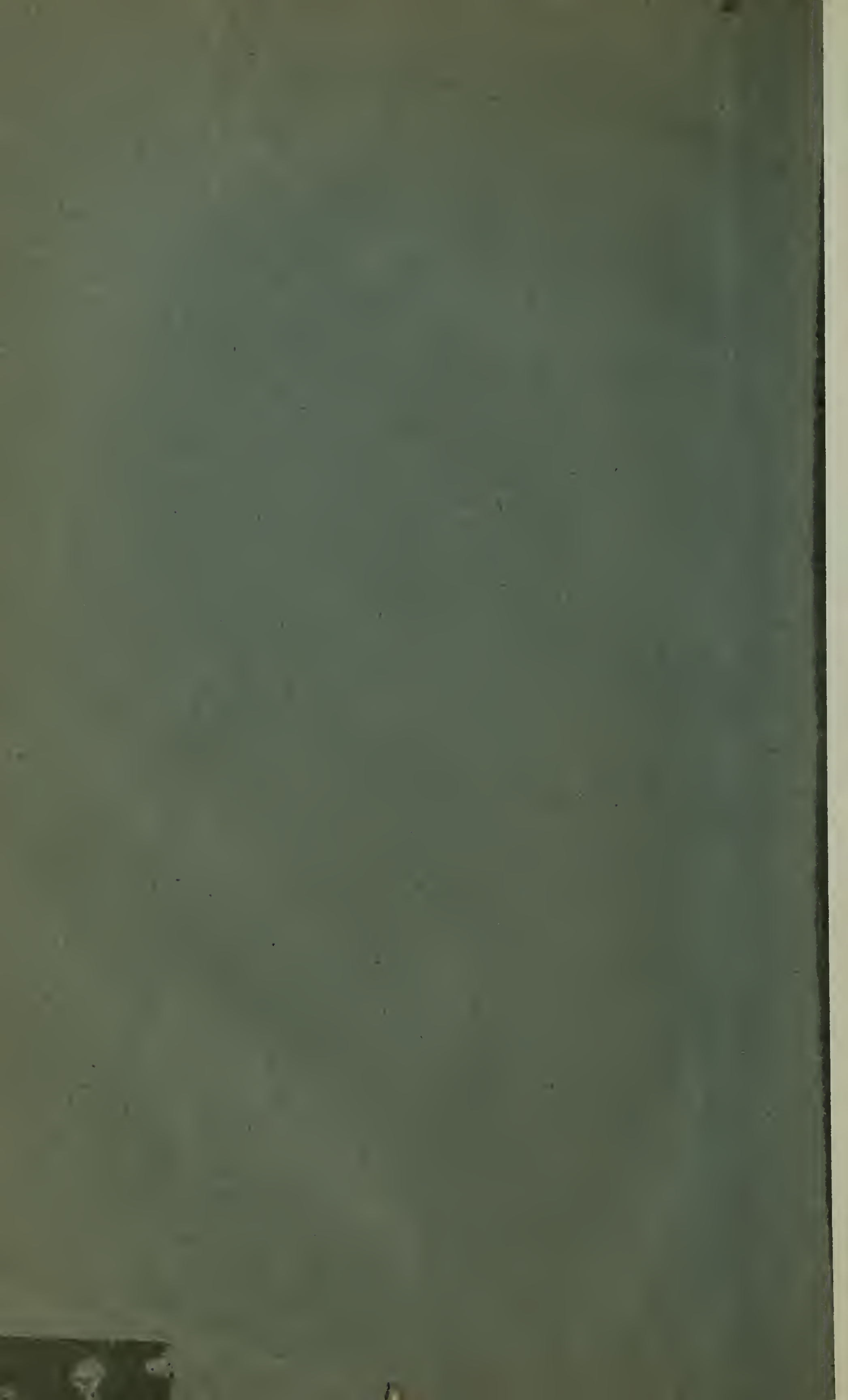
1524.

Wydał

Stanisław Ptaszycki.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1889.



WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

FORTUNY I CNOTY RÓŻNOŚĆ

W HISTORYI O NIEKTÓRYM MŁODZIEŃCU UKAZANA.

1524.

Wydał

Stanisław Ptaszycki.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1889.



Fortuny y Cznoty Róznoſtz/ w Hiſtorij o niektorym młodzienczu vkázaná/ w ktore ieſt wypiſan żywot ſwietſki a zwłáſſcza Zywot Dworſki.



Pokora ku ſwoijm.
Dáymy Krolom ijch krolewſtwa/
Bute Hardym/ y ſzlacheczstwa/
Dáymy pieniądze Łakomym/
Perły/odzienije/Roſkoſznym.
Pyſzny czo chcecie to miéycie/
Nam Pokornym Cznote dáycie.

»Historya o niektórym młodzieńcu« należy do rzadkich druków wietorowskich i dochowała się do czasów naszych w jednym egzemplarzu w Biblijotece Kórnickiej*). Historykom literatury polskiej powieść ta znaną jest z Wiszniewskiego (Historya Literatury VII. 200) i z Maciejowskiego (Piśmiennictwo, Dodatki 325). Maciejowski jeszcze zwrócił uwagę, że tego rodzaju dzieło posiada literatura czeska, już w rękopisie, już w druku. Czeski przedruk z r. 1506,**) jak i rękopis nie dostępnym był dla nas, i dla określenia stopnia zależności polskiego przekładu od oryginału czeskiego musimy zadowolnić się pracą Nebeskego***). Tłumacz polski w opowieści trzymał się ściśle wzoru czeskiego. Cała fabuła ta sama, imiona własne te same, z przekładem nieraz na polskie, w szczegółach jednak pozwalał sobie pewną dowolność. Oto kilka przykładów. W tekscie czeskim: Byl niejaki czlowiek (než jat' jej za Boha mám i mnozi ini dobrzi lide) jenž slove Ježisz. Ten jednu stoje na rynku tohoto mie-

*) Pierwsze polskie druki Wietora już zaginęły zupełnie. Marchołta znany jest egzemplarz Dra J. Przyborowskiego — zdefektowany; Historya o Poncyanie miała być w Biblijotece p. Zielińskiego w Skępem (Estreicher), lecz tam w Lipcu r. 1888 już nie znalazł jej Dr. W Kętrzyński.

**) Jungmann. Historie literatury. Druhé wydani. str. 74 N. 206.

***) Zpráwa o rukopise Májového snu. Od W. Nebeského. Časopis českého Museum. 1848. I. 126--129.

sta tak powiediel: Bych mohl kralowati nad timto miestem žebych nechtiel. Kdež jesztie i wiec o niem psano maji w niejakych knihach, kterymž zakon rzikaji.

Po polsku — A miedzy inymi jeden człowiek, ktorego ja y ini dobrzy ludzie za Boga mamy (dziano mu Jezus) żadnym obyczajom jego (t. j. miasta), nie przyzwolił i krolem w nim być nie chciał, a opuściwszy gospody znamienite, u mnie zawsze mieszkał z dwiemanaście sług swych. ktorzy barzo byli ludzie dobrzy procz jednego łotra a zdrajce imieniem Judasza, aleć temu nieblizu, gdy u mnie pan Jezus gościem był, widzimi sie iż *nad połtora tysiąca jest ku dwudzieścia i czterzy lat.* (1524 r.)

Koniec tego ustępu po czesku tak się ma: A byl jest zde u mne hospodu se dwanacti swymi služebniky, wszecko byli dobrzi lide, kromie jednoho, toho chwaliti nemohu, rzikali mu Jidasz, byl welky zlodiej a zdradce. A tak za to mam, že jest tomu jako jest u mnie byl již na *puol druheho tisice let,* tak w okolo toho (1500).

Zakończenie powieści w obydwu tekstach jest zgodnem:

A tot' ten neochotny a wszeteczny, szulawy a tulawy, ježto wszude musi pobyti, kteremuž Dokonanie rzikaji a jinak prawym jmenem Smrt, nahodic se take k tomu dobremu druhu prziwlekl, chtie zwiedieti, kterak se mu na sudie wedlo.

W polskim przekładzie:

A owa on nie ochotny, a wszetoczny i tuławy, jen wszędy musi być, zową gi Dokonanie (albo prawym imieniem Smierć) z przygody ku onemu choremu przyjdzie, chcąc zwiedzieć jako sie mu na sądzie wiodło.

Wpływ czeskiego oryginału przejawił się w przekładzie: 1) w deklinacyi przymiotnika rodzaju żeńskiego gen. sing. żadn*e* krotochwile: loc. w ktor*e*, o fortunie

ludzkie i t. d.: 2) w użyciu wyrazów: przyjał (przyszedł), pry (mówi) zbor i wielu innych; 3) w napisaniu wyrazu: muoy, boug, čego.

Pisownia w »Historyi« zachowana prawie stale zwykła wietorowska. W naszym pomniku znajdujemy następujące cechy główniejsze.

Samogłoski: *a* często się kreskuje dla oznaczenia czystego a. lecz zasada ściśle nie jest zachowaną.

e ścieśnione oznaczono przez é: świeczkiégo, szlachetnégo, a także przez *i*: pirwsze, i przez *eé*: polskieégo.

o pochylone stale przez o: krolom, mogł i wyjątkowo: służebników, muoy, boug.

i przez: 1) y — swoym, zayste, ynych: 2) *i*: woiewodzie. odzienije, chcecie.

y przez 1): *y* — wypisania, nayduiemy, takowym, wssytko, żywot, ktorzy. — 2) *i*: — Ssidłowcza, ktorzi, ssiroko, uczinku, dosicz.

u przez: 1) *v* na początku wyrazów: vboga, vpornych, v nich; 2) *u* we środku i na końcu, a czasem i na początku: nielutościwie, ktoremu, uczynicz.

Nosowe: *ę*: stale przez *ę*: wssytkę, ssczęścia; *e* stale w acc. sing. zaimków osobowych bez przedimku: mie, cie, sie: wyjątkowo: bedzieszli.

ą — stale przez *ą*; wyjątkowo: wscięgać, żędać:

Spółgłoski: *j* oznaczono przez: 1) *i* — na początku zgłoski: iest, iego, znaiomoscz, nasladuią; 2) *y* — na końcu zgłoski: poydzie, poymi, sniey. 3) *j* — po i: przijazni, przijął.

z w przedimku przez *s* przed mocnemi: s ktorymi, spokoiem, stobą; a także s czego, s nimi, s wami.

rz stale rz, wyjątkowo: szyżycz.

sz — przez *sz* i przez *ss*: działass i czynisz, zwłassċza i ssczęscie; wssitki, ssiroki i dzisieyszych.

c — oznaczono przez *c*. gdzie według przepisów łacińskiej gramatyki może się wymawiać jak *c* (przed e, i) — więcey: chcesz: przez *tz* i *cz*. gdzie po łacinie wypadłoby czytać jak: k: motz i mocz. nicz. tra*tz*ą, młodzieńtza; tzo i czo. cznot. czny,

cz przez *cż* — acżkolwiek. pożytecżnego: wyjątkowo: s čego.

szcz — przez *szcz* i przez *sscż:* niedopuszczającz, zwłassczа.

Miękczenie spółgłosek oznaczano: przez kreskowanie na końcu wyrazów i przez dodanie *i* we środku.

ć na końcu wyrazów przez *ć* i przez *cz:* poniżycz i ścirpieć. we środku przez kreskowanie przed *i* chćiwych. iżći: i przez *i* przed innemi — chcieli, nalazłciem:

dz przez dż: radżił. poydżce. znędżicz.

s nigdzie nie kreskowano.

Oprócz tego drukarz używa pewnych skróceń. co oznacza linijką nad samogłoską:

opuszcza: *m* na końcu i we środku wyrazów: ma(m), niewie(m), godny(m), poty(m), k na(m), okne(m), swiado(m), lako(m)stwo; *n*: Zygmu(n)ta. i t. d. Na końcu wyrazów, *go*: iedne(go), dobre(go). ktore(go), cżesne(go). *mu*: k nie(mu), one(mu), chore(mu).

Pro — skraca podobnie jak w rękopisach.

Historyja drukowana literami gockiemi w formacie dawnej ósemki, odpowiadającej obecnej małej szesnastce, razem z tytułem i przedmową na końcu ma kartek nieliczbowanych 19: sygnatura idzie od Aij do Eij: karta pierwsza bez sygnatury. Karta pierwsza ma po tytule herb Szydłowieckich i wiersze »Pokora ku swoim«. Na odwrocie dedykacyja Szydłowieckiemu.

Sama Historyja rozpoczyna się na karcie oznaczonej Aij i kończy się na karcie z sygnaturą Eij. Potem następuje Morale, przedmowa wierszem i data druku.

Ogłaszając obecnie w przedruku Historyję, wydawca wyraża podziękowanie Drowi Z. Celichowskiemu z Kórnika za łaskawe i uprzejme ułatwienie korzystania z jedynego egzemplarza dawnego wydania.

Petersburg, w Grudniu 1888.

St. Pt.

Wielmożnemu Panu

KRZYSZTOFOWI z SZYDŁOWCA

Wojewodzie i Staroście Krakowskiemu etc.

Panu swemu łaskawemu Jeronim Wietor Impressor służbę swą i pokorną ukłonę powieda.

Aczkolwiek wiele jest inych mędrcow, wielmożny panie Panie moj namiłościwszy, ktorzy o Szczęściu a o Fortunie ludzkiej pisali, aleciem nie tak gruntownie, jako niniejsza Historyja, o mieście fortuny szyroko sama w sobie ogarnęła. Nigdzieciem zaiste miedzy wielkością wypisania rozmaitego szczęścia świata tego mizernego nie najdujemy, ktoreby nam z takowym kochanim fortunę stanu wszelkiego wypisując, serce człowiecze ktemu przywodziło, aby więcej w uczynkoch cnotliwych niżli w bogactwie sobie *powoliło,* a *tamo* wszytkę szczęścia swego mnogość pokładało.

A wszakoż szczęśliwość uczynku szlachetnego znakomitsza jest w państwie, a w szczęśliwości mienia świeckiego. Tać zaprawdę oboia fortuna nad wszytki ine T. M. obłapiła, ktorego i państwem dobrze znamienitym i uczynki niezliczných cnót krześciańskich okrasiła.

Przeto ja bacząc T. M. być i cnotliwego i fortunego, nie stydziłem się oddać książeczek o Rozności Fortuny i Cnoty napisanych, ktore nie wątpię łaskawie przyjmiesz.

Dan w Krakowie siodmegonastego dnia Maja Lata bożego 1522.

Historyja o niektorym młodzieńcu, Żywot świecki wypisując.

Młodzieniec niektory był rządu poczciwego: ten *przyjał* do niektorego miasta, pośrod ktorego była góra wielka, a zamek na niej, na ktorym był pan tegoż miasta rzeczony Szczęście. Ale nie będąc tam znajomy, bo nigdy przedtym w onym mieście nie bywał, wjechawszy w bronę co w bliższej gospodzie stanął u niektorego ubogiego gospodarza, ktoremu imię było Prawda. Aczkolwiekciem przedtym dobra bywała ta to gospoda, a wszakoż teraz dla mnogich rzeczy widzi sie nie zwolna, abowiem jej gospodarz z niniejszymi ludźmi nic nie umie, i zda sie im, iżby *karmie* niesmaczne dawał, a gorzkie piwo, a zwłaszcza żadne krotochfile w domu prze młode ludzi nie chowa, bez czego oni dzisiejszych czasow być nie chcą. Aleć ten gospodarz był człowiek dobry, a tę cnotę osobną miał, iż gościom dobrze słać kazał, a sprawiedliwie sie ze wszytkimi obchodził. Było też w tym mieście (jako jest podoba) gospod rozlicznych dosyć i gospodarzow rożnych obyczajow: ale u burgmistrza naznamienitsza, a w ktore mnostwo gości zawżdy stawało dla ochotności gospodarza, ktoremu imię było Dozwola. On tedy młodzieniec, będąc na gospodzie jął pytać swego gospodarza Prawdy o wiele rzeczy, a zwłaszcza o *zwoleństwie* miasta, o zamku i o panu ktory na nim jest. Rzecze mu gospodarz: Miły młodzieńce o co mnie pytasz, radci wszytko powiem, nie tak prze żądanie twe, jako więcej, abych urzędowi swemu dosyć uczynił, powiedzieć o co kto pyta, prze co mie też Prawdą zową. Naprzod tedy o zwoleństwie to wiedz iżci w naszym mieście może każdy żyć, jako chce, będzieli tylko miał pozwolenie od pana Szczęścia, ktoryć wszytkim roz-

kazuje, wszakoż ta swawola miasta tego, mnogim sie mądrym ludziom nie podoba, ani jej chwalą. A miedzy inymi jeden człowiek, ktorego ja i ini dobrzy ludzie za boga mamy (*dziano* mu Jezus) żadnym obyczajom jego nie przyzwolił i Krolem w nim być nie chciał, a opuściwszy gospody znamienite, u mnie zawsze mieszkał z dwiemanaście sług swych, ktorzy barzo byli ludzie dobrzy, procz jednego łotra a zdrajce imieniem Judasza, ale temu *nieblizu*, gdy u mnie pan Jezus gościem był, widzimi sie iż nad połtora tysiąca jest ku dwudzieścia i czterzy lat. O wiele dobrego na on czas pan Jezus światu czynił, a wszakoż mało ludzi tego dobrodziejstwa wdzięczno było. A jako i tych czasow, ciż nawiętszymi nieprzyjacielmi byli: Pych, Dopor czci, Lubość, Łakomstwo, a mając władzą u pana Szczęścia, swą potwarzą o gardło *gi* przyprawili, a wszakoż wżdy zakonu jego zagasić nie mogli, chocia sie na to byli upornie nastawili. Sąciem wżdy ludzie cnot wybornych, ktorzy jego nauki aż do śmierci naśladują. Ale i mnie polecił był mnogie rzeczy ludziem powiedać, com rad czynił i z pożytkiem ich niemałym pokim był nie tak zubożał, dziś nie mają mie *nizacz*, tak iż ku więtszej mojej hańbie, Łeż a Pochlebnik dwa pana Szczęścia miłośnicy, niepocześnie mie z dworu wypchnęli. Aczkolwiek wżdy niegdy ku niektorym dworzanóm przychodzę a radzi mie widzą, a wszakoż snadź ini przeto im nie *przyjają*, i pana od względu ich odwodzą, o czym by długo powiedać, czego nie jest potrzeba, bo sie tego potym dowiesz. Ale na koniec o zwoleństwie tego miasta, wiedz iżci jest wszytkim przestrono, procz mała tych, ktorzy na mię łaskawi. O panu Szczęściu nie wiem coć mam powiedać, ktorego tako przemienne są rady, iż i nawiętszy miłośnicy jego, nic pewnego powiedzieć nie mogą. Mać dworzan dosyć rozmaitych: dwornych, mownych, chci-

wych, upornych, ktorzy hnetki z tobą znajomość wezmą i za towarzysza cie będą chcieli mieć: ale, miły młodzieńcze, toć radzę, aby z nimi wielkie przyjaźni nie miał. Sąć ini dobrzy mężowie, ktorym imiena: Rostropny, Sprawiedliwy, Mierny, Miłosierny, Cny i Mężny, w ktorychci jest prawa miłość i wiara. A przetoż będzieszli przy tym dworze, nic nie czyń bez ich rady: nie dbaj, żeć są letni, stateczni, a spokojni, wierz mi iżeś wszytko dobrze pojdzie, jestli ich posłuchasz. Jać u nich rad bywam a nalazłciem je w swe przyjaźni barzo stałe. Inych nie słuchaj chceszli ku rządnej mierze przyść, boć pan (jakom namienił) przemienny jako wiatr, a jakoby mu to nic, tego *znędzić*, owego wspanoszyć, jednego poniżyć, drugiego powyższyć, a tak kto sie mądrych nie radzi, trudno taką odmianę ścirpieć może. W twejci to woli, możesz uczynić co chcesz, jać to mowię, co tobie pożytecznego być znam, aczkolwiek mnodzy źle mi to oddawali. Abowiem gdym im wiernie a prawie radził, oni potym dostąpiwszy pańskiej łaski, przed nim mie obwiniali i potwarzali, tako iż lehki pan rychło im wierząc swemu marszałkowi, ktoremu imię było Moc, kazał mie nielutościwie karać, niedopuszczając mi żadne sprawy. ale tuż więc pan Moc swemu służebnikowi Niesprawiedliwości do kłody mie kazał wsadzić, wszakoż wierzę, iż ty przeciw mnie tak niewdzięcznym nie będziesz. Starosta na tym zamku po panu Szczęściu pirwsze miestce ma, a imię mu Swawola, ktorego nie dworzanie tylko, ale i wszytcy ini ludzie są posłuszni, a barzo sie kniemu mają i drudzy przeciw jemu za mało sobie pana ważą, a co dziwniej, gardło, cześć, dobre mienie, często przeń tracą, tak swą *łagodą* ludzi sobie zwiodł, aczkolwiek nierządny. Komornikow pana Szczęścia jestci niemało dosyć wspanoszałych, a czelniejszy Pych, Dopor czci, Lubość, Łakomstwo, ktorzy

mie jakom rzekł z dworu wypchali. Potym inych mnostwo jako Słowotwor, Przechyra, Swieboda, Żądość. ktore prożno wyliczać. Owa, krotko mowiąc, ma pan Szczęście sług dosyć, ale jestli sie wszytcy dobrze mają tegoć nie wiem: ty tedy, co chcesz uczynić, dobrze sobie rozmyśl. Wdzięczna było niejako onemu młodzieńcowi rzecz prawdziwa, a także u niego przebywał na chwilę. Aż potym jednego dnia przydą dworzanie do miasta ku biesiedzie z panem Starostą Swawolą i inych służebnikow mnostwo z nim a osobno Łakomstwo a Żądość: i siedli u Burgmistrza Dozwoły. A tak siedząc w rozmaitej rozmowie, jęli gadać: Przyjał tu niejaki młodzieniec, a stoi u u Prawdy na gospodzie. Tedy Żądość natychmiast rzecze ku panu Burgmistrzowi: Panie Dozwoła, jestli jest to gość jaki znamienity? nie trafiłci na gospodę, a szkoda go tam. Co gdy starosta Swawola usłyszał, rzecze ku Dozwole: Miły Panie Burgmistrzu, idź z Żądością tam a mowcie mu, iż knam na posiedzenie przydzie. Oni szedłszy, stanęli przed gospodą, a rzecze Żądość: Jać tam *wierę* nie pojdę, boć wiem iżbyśmy Prawdzie niewdzięczni byli, ale zawołajmy go *wen*, co sie też i Dozwole dobrze widziało. A także Żądość *imie* na onego młodzieńca wołać rzekąc: Hej dobry drużę, raczy wynidź knam, owo pan Burgmistrz i ja mamy nieco z tobą mowić. A on użrzawszy je oknem hnet sie *wezbrał* knim. Co widząc Prawda rzecze jemu: Niedobrzeć to miły gościu, iżeś sie tak rychło dał namowić: ale gdy masz wolą, ja ciebie wściegać, idziż z panem bogiem. Gdy knim zejdzie, społem sie przywitają i imą żędać od pana Swewole i od inych dworzan, aby knim przyszedł na posiedzenie. A on ochotnie sie im postawił, a rad z nimi poszedł. A idąc rzecze mu Żądość: Mnimam, miły panie żeś w tym mieście nigdy przed tym niebywał? a to po tym bacze, iż niebę-

dąc świadom dobrych gospód stanąłeś u tak niedostatecznego a niepowolnego gospodarza. Pytać sie było do domu Burgmistrza, gdzie jest wszytka *wczasność* dobrym ludziem. A niemowięc, iż to sam słyszy: nie wiem gdzieby kto potkał takie zwoleństwo i dobrą wolę? Młodzieniec łatwie Żądości uwierzył, a dał sie zwieść. A tak od Prawdy z Burgmistrzem Dozwołą a z Żądzą do Swewole sie przeniosł. Swawola gdy go uźrzał, wstawszy z inymi dworzany, wdzięcznie a ochotnie go przywitał, i posadziwszy go, pospołu sie weselili, rzeczy rozmawiając krotochwilne. I posiedziawszy, gdy czas baczyli, wszytcy sie rozeszli, jedni na zamek ku panu, a drudzy każdy k swe potrzebie. Ale on młodzieniec ostawszy na gospodzie u Dozwoły, jął sobie rozmyślać, ktoremby obyczajem mogł ku służbie pana Szczęscia przydź.

Barzociem mu sie Starostá pan Swawola podobał i wszytcy dworzanie, a nawięcej z Żądością a Przechyrą był już sie stowarzyszył, bo drudzy (jako Słowotwór, Pych i ini) rychło sie byli ku panu na zamek wrocili. Owa rychło zejdą z zamku Żądość z Przechyrą: bo społem radzi towarzyszą, a wszedszy do burgmistrza Dozwoły, lepak z onym młodzieńcem poczną krotochwilić i rozmawiać. A gdy zajdą w rzecz, rzecze knim on młodzieniec: Mili towarzysze, widzę iże ku mnie macie osobną łaskę, z czego ja wam dziekuję, a już wam jako przyjacielom dufając, swoję tajemnicę odkrywam: i wierzę, iż mi prawie poradzicie. Moja rzecz tako sie ma, iżbych chciał zawżdy z wami być. A przetoż prosze was dajcie radę jakobych sie mogł ku panu waszemu Szczęsciu przykazać a jemu służyć. Oni *zeźrawszy* sie wszytkę dobrą wolę mu ukazali, obiecując sie o to, co będą moc nawięcej, przyczynić, a tak pożegnawszy go poszli na zamek. Aż nazajutrz Żądość te rzecz Prze-

chyrze wspomienie, chcąc ją co rychlej przewieść. A on rzecze: Miły towarzyszu, widzi mi sie, abyśwa tę rzecz pirwej Opatrzności objawiła, bo jako wiesz, iżci pan nasz ma k niemu dobry wzgląd. A tak *zwoliwszy sie* szli ku Opatrzności, a to mu powiedzieli. On im ochotnie odpowie: Iże nietylko sam z nimi chce o to pracować, ale iż pana Słowotwora ktemu *zwieść*, iżby takież pospołu ku panu Szczęściu sie przyczynił. Zebrawszy sie tedy ci onego młodzieńca przyjaciele, Żądość, Przechyra, Opatrzność i Słowotwor, upatrzywszy pogodny czas, ku panu Szczęściu przystąpili. Ale iże Słowotworowi wszytcy mowić dozwolili, on tedy przystąpiwszy jał tako rzecz prowadzić: Wysoce urodzony a wielmożny panie Szczęście, panie nasz miłościwy, my o to słudzy twe miłości, żądani od niektorego młodzieńca jenże wielką wolą T. M. służyć ma, a bacząc iż jest godny dworu twemu, prosimy aby go T. M. raczył przyjąć, a w rząd dworzanów swych policzyć, boć sie nam tako zda, iżeć będzie i sługą T. M. godnym i tudzież towarzyszem nam wdzięcznym. Aż Żądość natychmiast imie mowić: Miłościwy panie tento nowy dworzanin, tak mnimam, iżci jest godny łaski T. M. boć sie nam *wielmi* podoba, a przetoż raczy go dla prożby naszej łaskawie przyjąć. Pan Szczęście wysłyszawszy prośby ich ani sie oto radząc, tako im odpowiedział: Mili panowie dworzanie, gdyżci ja was mam za wierne sługi: abowiem me sławy i czci prawie strzeżecie: niegodno jest, aby takowe wasze prośby miany być przesłyszany, a przetoż tego młodzieńca, za ktorym sie tako pilnie przyczyniacie, chcę rad przyjąć a na swym go dworze waszym towarzyszem mieć. I hnet rozkazał Dwormistrzowi, ktoremu Początek dziano, aby go w księgi dworskie wedle obyczaja wpisał, co więc Dwormistrz rychło uczynił a zwłaszcza, iż go Żądość często

ktemu napominał. A tym obyczajem on Młodzieniec ku dworu był przykazan, ktory przyjawszy na dwor swym przyjacielom z tej przyprawy dziękował, a zwłaszcza Żądości a Przechyrze, z ktorymi sie był naprzod poznał. Wszytcy takież dworzanie nowego towarzysza wdzięczni byli. Ale Żądość pojąwszy go, imie mu mowić: Miły towarzyszu pojmi z sobą niektore dobre ludzi, a idź przed pana, podziękujże mu z tej łaski iż cie przyjął, a proś, aby cie z niej wypuszczać nie raczył. Wiem iżeby szedł z tobą pan Starosta Swawola, ale go ku tako małej rzeczy nie wzywaj. *Wzowiż* o to Przechyry, a dwormistrza pana Początka: cić z tobą radzi pojdą. Posłuchał młodzieniec rady przyjacielskiej, a prosi Przechyry z panem Początkiem, aby z nim ku panu szli: oni radzi to uczynili. A tak przystąpiwszy k panu, imie Przechyra mówić: Miłościwy Panie, ten dobry człowiek dworzanin waszej miłości, ktoregoście nowo przyjęli, i w księgi dworskie oto panu Dwormistrzowi wpisać kazali, W. M. dziękuje, a prosi i my tudzież z nim prosimy, abyście go W. M. z łaski wypuszczać nie raczyli, ktorą on i z nami towarzyszmi i przyjacieli swymi zawżdy pilnie zasługować chce. A pan Szczęście ochotnie młodzieńcowi rękę podał przypominając, aby w łasce nie wątpił, a dobrą nadzieję miał. Będąc tedy on młodzieniec u dworu pocznie sie dobrze mieć u pana Szczęścia: a Żądość, Przechyra zawżdy z nim za jednego człowieka. Aż więc i z inymi dworzany w krotkim czasie sie zprzyjaznił u dworu, a naprzod z panem Starostą Swąwolą i z Marszałkiem Swiebodą, z Pychem, z Doporem czci, z Wyszomysłem i z więcej inych, ktorzy wszytcy o nim zawżdy dobrze przed panem trzymali: z czego więc pan Szczęście miał sie kniemu, a był nań łaskaw. A on znając pańską łaskę, pocznie na nim częste *wyprosy* czynić, a nadto *żywoty* sobie jednać,

a wszakoż nie mogł żadnym obyczajem dwu żywotu dostać, jedno telko jeden. A to czynił przez swego towarzysza Żądzę, a za przyczyną Starosty Swewole, i inych dworzan. I aczkolwiek u pana Szczęścia wiele upraszał a znamienite *podarza* brał, a wszakże przeto nie mogł nic dziedzicznego dostępić.

Owa czasu niektorego, będąc już wielmi bogaty, pomyśli na swego starego gospodarza radę, to jest na Prawdę, jako mu radził, iż gdyby łaski pana Szczęścia dostąpił, aby bez onych dobrych mężow rady, to jest Rostropnego, Sprawiedliwego, Miernego, Miłosiernego, Cnego i Mężnego nic nie czynił. I imie z sobą dumać: Co ja mam sie radzić takowych ludzi? abo ktorej pomocy od nich żędać o przysługę ku panu Szczęściu, gdyż widzę, iże sie i pan w nich niewielmi kocha, ani ich kiedy przed nim widam. A szedszy mi knim, a oni (jako słyszę) są ludzie srodzy, a niebarzo *umowni:* snadź więcej żalu od nich wezmę niż pocieszenia, wszakże sie wżdy dowiem, co sie u nich dzieje. Wnidzie tedy do ich domu, a oni go radzi użrzą: i każdy z nich tak sie k niemu miał, jako na jego rząd *słuszało*, ochotnie, pocześnie, wdzięcznie. A posiedziawszy mało społem napirwej Rostropny imie k niemu tako mowić: Miły przyjacielu my tobie tego bytu u pana Szczęścia życzemy i tej miłości: a wszakoż tej nieznajomości z nami a niedbania życzyć ci nie możemy, a snadź hardości, boć muszę rzec prawdę. Częstokroć ja w potkanium cie pozdrawiał: a ty przemijałeś jakoby nie bacząc. A Miłosierny towarzysz mój powiędał mi, iże jakoś do dworu przyjał, aniś jednego słowa z nim przerzekł: a takież z Sprawiedliwym, Miernym, Cnym i Mężnym: nic *owszejki* sprawiać nie chcesz, czegoż nam nigdy żadny mądry człowiek nie uczynił, aby nami tako gardził. A jako słyszemy, jedno z Swąwolą, a z Przechyrą rad bywasz:

ku czemu cie Pycha a Żądość przywodzi. Jać *osobno* tobie radzę, aby z nami niegdy rozmawiał, a niejako towarzyszył. A wszakże jestlibych sie ja albo Sprawiedliwy, abo ktory z inych towarzyszow niedobrze umowny widział, oto Miłosierny mąż łaskawy, ktorego możesz *pożywać* jako chcesz: a wierz mi będzieszli sie jego rady trzymał, nigdy nie upadniesz. Przez tegociem przyjacioły sobie zachowasz, ktorych wszelkiemu człowiekowi zawżdy potrzeba. Jestcić w państwie pana Szczęścia jeden człowiek mocny, nagły, uporny, ktorego zową Przygoda, ten jestli sie przeciw tobie wzburzy, nie będzieszli miał przyjacioł, wielmićby ciężko było, a pożnoby swego takowego niedbania żałował. Usłyszawszy on młodzieniec Rostropnego radę, tako mu odpowie: słyszałemci ja często o was od pana Starosty Swewole, od Pycha, od Zuffały i od inych mnogich żeście wy ludzie srodzy, a zwłaszcza ty panie Rostropny, takoś lękliwy, starasz sie na każdą godzinę jakoby miał umrzeć. A przeto gdybych ja z tobą często biesiadę miewał, snadźbych takichże obyczajow sie u ciebie nauczył: rzeczy będące przemyślać, śmierć pamiętać, co sie wszytko ku naszego pana służbie nie godzi. A coby kto mogł mieć roskosznego tak grożne rzeczy rozmyślając? A co mi zalecasz Miłosiernego, znamci iż jest dobry a ludzki mąż, ale utratny: bo jako słyszę, przychodząc kielokroć z pańskiej łaski ku dobremu mieniu, wszytko rozdał. O Cnym, o Miernym i inych, ktorzy sie z jednego *zboru* mienicie u dworu ciemna jest sława, a mowią iżeście mnogim ku więtsze przeszkodzie ku otrzymaniu łaski pańskiej, jakoż to i sam baczę. A przetoż moj umysł k waszemu towarzystwu przystać nie może: i tako mi sie widzi, iż łatwiej mogę przy panu Szczęściu, a przy panu staroście Swewoli, Żądości, Przechyrze i inych dworzanoch dziesięć lat trwać, niźli przy was jednę go-

dzinę. A kto ścirpi staroświetskie wasze obyczaje jedno iżby też był tako stary jako i wy? A baczę owszejki bych ja w tym starego swego gospodarza Prawdy słuchał, musiałbych być człowiekiem nędznym. Miejcież sie tu dobrze możecieli: jać od was idę precz. Gdy odszedł młodzieniec uśmiechnąwszy sie Rostropny ku Miłosiernemu rzecze: źlesmy sie owa dworzanom zachowali, niechaj błądzą jako chcą: wszakże my wżdy urzędu swego nie przestaniemy. Przyszedłszy tedy młodzieniec, zapomniawszy a prawie wzgardziwszy radę onych ludzi statecznych, a mając łaskę pańską, imie być bezpieczen, a z panem starostą Swąwolą i ze wszytkimi onymi, ktorzy go byli ku dworu przykazali, prze jął twierdzić, z nimi sie rozmawiać, śmiać, krotofilić, tak iż miedzy nimi będzie towarzystwo nierozdzielne. A owa czasu jednego rzecze nawierniejszemu swemu towarzyszowi Żądości: Miły *brachu* zejdźmy na chwile do miasta na posiedzenie. A Żądza mu hnet przyzwoli. A tak jedno sama dwa do miasta przyszli, a u pana Burgmistrza Dozwoły siedząc jęli być weseli. Tedyż też przydzie Przygoda w swe ulice, a z nim sąsiadow niemało: Nieszczęście, Żałość, Szkoda, Niezdrowie, Boleść a Starość i inych mnostwo *dzielnikow* i siedzą za swym stołem. Ale on młodzieniec duffając łasce *czusz* iż jest pana Szczęścia miłośnikiem, mnimając iżby swiebodnie mógł uczynić coby chciał, widząc ubogą rotę, a zwłaszcza Przygodę w łatane sukni, a iną drużyne odraną, widziało sie mu niepoczesno, iże sobie swiebodnie siedli, nikomu sie nie kłaniając. A tak hardymi słowy uczyni *potkę* na Przygodę rzekąc: Ty łatany chłopie z tymi łotry drugiemi odrapanymi weszliście tu jako świnie, nie mając w poczesności dworzan pańskich: godzienby drugi kijem ubicia, by ty zabił odraną. A Przygoda powstawszy rzecze: Miły panie niepotrzebać takowego ła-

jania: boć my jako ludzie niedworni, nie wszytkiego baczemy: wszakże gdy tego chcesz radzić posłużemy, być to jedno było potym wdzięczno. A młodzieniec odpowie: Służ ty katowi nieszlachetny chłopie, wszak sie ciebie każdy wystrzega, aniby sie z tobą rad podkał, a ty wżdy wszędy sie masz przytknąć bezecny łotrze niepoczesny. Uśmiechnąwszy sie Przygoda rzecze jemu: słyszałem starą przypowieść iż, pry, zły pies sam na siębie wilka z lasu wyszczeka: a gdzie cie nie świrzbi, nieczesz być sie nie zjątrzyło: ani draźń psa, ktory z pokojem spać chce.

Z tych słow popędzi sie młodzieniec na Przygodę. Ale Nieszczęście uprzedziwszy policzek mu da, aż ini powstaną a k niemu sie rzucą: tu go więc Niemoc pomdli. Szkoda lepak, Załość, Niedostatek i wszytcy sąsiedzi wielmi go ubiją, iż owa zasię na zamek ku panu Szczęściu iść nie może, od Nieszczęscia i od jego sąsiadow zraniony a zemdlony. Tedy jego towarzysz Żądość, przyszedszy na zamek, pocznie panu Szczęściu o tej bitwie powiedać, a prosi go, aby rzecz tego młodzieńca raczył opatrzyć, a jej pożałować. Pan Szczęście uśmiechnąwszy sie rzecze: Nie wiemy wierę co temu mamy rzec, gdyż bez naszego widzenia Przygodę na sie popędził, ścięszkiem bez nasze prace cirpieć to musi, a wszakże czasem swym radzie nasze, Mądremu i Rostropnemu poruczemy, aby ich przewysłyszeli. A jestli najdą, iże ten młodzieniec swą przyczyną k temu przyszedł, niechajże sie od naszego dworu precz bierze. Ale Żądość pocznie prosić Swewole starosty i Swiebody marszałka, aby sie za nim u pana przyczynili, iżby w tej rzeczy łaskawie sie raczył mieć. Rzecze starosta: Miły brachu nie będęć sie ja w ty rzeczy plotł, a co mnie do kogo, a nie trzeba mi sie za cudze zbytki zapałać. A takież marszałek Swieboda nic nie chciał uczynić, rzekąc, iż

go nie znam. Widząc Żądość, iż k niemu wole nie mają, umilkł a więcej nie mowił. Tedy on młodzieniec będąc ciężko zranion a zbit, wzięt jest w dóm niektorego gospodarza, ktorego zwano Niewola, zapomniany od pana i opuszczony od wszytkich dworzanów. Aż jeden dobry *drug* lekarz z przedmieścia imieniem Nędza, pocznie przy nim ustawicznie być, gojąc mu rany, a dawając mu rozmaite lechkie picie z zioł rozlicznych, a zwłaszcza z *zawrotu*, z *boległowu*, z *krwawniku*. Przykładał mu też plastry, pod ktorymi rany sie mu jątrzyły: a więcej go swędziało niż świrzbiało. Był też w piersiach duszen, bo Nieszczęście z Szkodą wielmi go byli zdławili, silniciem to mężowie wręcz a nielitościwi. Gdy tedy ony lekarstwa mało mu pomagają, a co dalej niemoc sie sili, rzecze mu lekarz Nędza: Miły młodzieńcze postaw wodę, abych poznał jestlić też wnątrz nieco szkodzi. Oględawszy po tym wodę, poznał, iż w żywocie miał silne suchoty. Ale i *ujmy* czego po wodzie nie mogł pobaczyć, aliż zmierzywszy, uźrzał iż mu daleko miary niedostawało, a przetoż nie mogł nic zachować, i był wielmi mdły, a k temu purgacyje częste go mdliły. Abowiem Nędza, aczkoli dobry a rostropny, a wszakże prędkie a nagłe lekarstwa dawał młodemu a zbitemu człowiekowi, tak iż mało z niego dusze nie wygnał, nie dawając żadnego potwierdzenia, aż sobie ten chory pocznie wielmi *styskować*, i w sobie wętpić, narzekając: Ach toć mi ciężko a *medłem*. Byłocie blisko świętego Irzego na wiesnę, gdy zasię zioła odżywają. A gdy tak leżał w onej wielkiej boleści przydzie k niemu dawny jego towarzysz Żądość i pyta go: Jako się masz miły towarzyszu? A on mu odpowie: Co dalej to gorzej: Ale prze Bóg, proś pana Szczęścia, aby mie raczył łaskawie opatrzyć. A Żądość wzglądnąwszy nań westchnie i obieca mu wszytkę pilność uczynić aleć,

pry, mnimam, iżeś ku panu wielmi *osoczon*, bo hnet znać było po nim silnę mierziączkę ktobie. Przyszedwszy tedy na zamek pocznie z panem mowić, aby raczył łaskawie młodzieńcowi choremu miłościw być. A pan sie nań *osunie* rzekąc: By ty wiedział co my wiemy, podobnoby wolał milczeć? Wiesz sam dobrze, iż przedtym o coś za nim prosił wszytkoć otrzymał? tak iż był ku takowemu mieniu przyszedł, iże sam nie wiedział co miał, i k takowe wadze, iże mu wszytek świat służył. Ale on Przygodę z Nieszczęściem sam na się podburzył jako mnie tu powiedali: a wszakże w tej rzeczy dopuszczę im prawa. A posławszy po swą radę, po pana Mądrego, Opatrznego, Sprawiedliwego i Cnego z Miłosiernym, rozkazał aby sami na tej rzeczy siedli. Gdy prawo siadło, Przygoda z Nieszczęściem i z inymi sąsiady tamo stanął, a młodzieniec też przyszedł z Nędzą telko lekarzem swym. I rzecze Mądry, sędzia nawyszy: Wy strony ktoreście tu stanęły, patrzajcie, abyście sie przed sądem pocześnie mieli, a bez urągania a swaru, sprawiedliwego *rozsądu* czekali, a już sprawiaj co kto ma. A tedy młodzieniec stojąc pocznie mowić: Mili panowie sędzie, ja sie przed waszą miłością żałuję, oto na Szkodę, a tudzież na Niemoc i na Niedostatek, a tak na wszytko ich towarzystwo, ktory tu przed prawem stoją, żeć mie sobie wolnie bez winy zbili, zranili, a jako im lubo było przyprawili, czego słowy szyrzyć nie potrzeba, bo możecie to na mnie znać. A przetoż proszę miłości wasze, abyście mi raczyli sprawiedliwość uczynić: a tak mowić przestanie. Wysłyszawszy żałobę Mądry rzecze ku Przygodzie i ku sąsiadom jego: Co wy k temu mowicie? A Nieszczęście wystąpi wielmi w *zedranej* sukni, osoby suche, blade, nieprzyjemne, ale rzeczy krzykliwe a wsporne: tak iż łatwiej go niekto mogł usłyszeć niż oględać, aż dziw w tak suchym ciele takowe woła-

nie. i pocznie mowić tymi słowy: Panowie Sędzie, o waszej sprawiedliwości i cnocie, takowe wszytcy ludzie domnimanie mają, iż ktokolwiek ma rzecz sprawiedliwą, bez strachu do sądu waszego rad idzie nie wątpiąc końca sie dostępić rządnego. Ja też takowego umysłu będąc, tum stanął, nadziewając sie, iż gdy mą sprawiedliwość usłyszycie, łatwie miedzy mną i sąsiady memi, a miedzy tym swowolnym młodzieńcem prawy rozsąd uczynicie. Raczcież tedy i mnie łaskawie posłuchać: Ja mili panowie, przy panu Przygodzie z sąsiady swymi czasem pogodnym (jako jest obyczaj) tako bogatym jako ubogim, tako wysokim jako i nizkim: szliśmy na posiedzenie i na *oznanie* z ludźmi (bocie miedzy ludźmi) a nie miedzy drzewiną nam ustawiono mieszkać, przyszliśmy tedy do miasta ku panu Burgmistrzowi Dozwole, a tameśmy zastali tego człowieka niezbędnego, a gdyśmy siedli, a swe rzeczy miernie rozmawiali, on jako hardy widząc naszę pokorę pirwej urąganim potem łajanim, aż nakoniec siłą a gwałtem powstał przeciw panu Przygodzie i nam wszytkim. Ktorego uporu (jako sie godziło) pirwejeśmy miernymi słowy bronili, ale ty mało pomagały, a ty sie więcej jego hardość uporna burzyła. Ja iżem na pyszne nastawion, pirwejem go uprzedził, a policzekem mu dał, i w tym popadłem go za pas i z *miechem* pospołu, i takem sie z nim wodził, aż sąsiedzi moi przypadwszy, każdy sie swej hańby i lechkości mścił. I pocznie Nieszczęście tę rzecz mnogich dobrych ludzi swiadomym przewodzić, a naprzod Prawdą, Nielubością, i dobrymi sąsiady, Dniem, a Czasem, przytym mowiąc: Mili panowie sędzie, cośmy kolwiek uczynili: uczyniliśmy broniąc sie gwałtowi, ktorej obrony dopuszcza wszelkie prawo. A także wierzymy W. M., iż nas sprawiedliwie rozsądzicie podług stanu prawa. Stojąc też i młodzieniec, przedsie wżdy żałował, iż go bez winy ubili i złupili. A oto pry i Nieszczęscie

sie ktemu przyznał, iż mie za pas pospołu i *tażc* gi utargnął: samci sie osądził, czemu W. M. lepiej rozumieć możecie. A tedy Mądry każe im wystąpić i pocznie z inymi ławniki tę rzecz rozważać, i na tym stanęło, aby ją na wiece odłożyli, gdy sam krol ze wszemi pany wszytki ine przesędzić będzie. A wypowiedziawszy stronom kazali sie im rozejdź, zapisawszy obu stron żałoby i odpowiedzi. A także idąc on młodzieniec od sądu, myślał sobie jakoby sie dalej jego rzeczy toczyć miały. I potka sie z jednym człowiekiem Przedmieszczaniniem, ktorego zwano Potrzeba, a był mąż stary i sędziwy, postawy smętne. Imie go tedy prosić prze bóg, aby go do swego domu przyjął: co on wielmi rad uczynił. Będąc tedy u tego gospodarza, pocznie wielmi *trudzien* być, a już ledwy oddychał. A owa on nie ochotny, a wszetoczny i *tuławy:* jen wszędy musi być, zową gi Dokonanie (albo prawym imieniem Śmierć) z przygody ku onemu choremu przydzie, chcąc zwiedzieć, jako sie mu na sądzie wiodło. Ale on nie rad go uznał, i rzecze k niemu: Ba miły gościu niechaj mie teraz, a odstęp mi od okna z wiatru, boć mi wielmi duszno. A Śmierć chcąc odstępić zaplotwszy sobie nogę za nogę, obalił sie na łoże. A tak jako ciężki, a gliniastego ciała, walając sie i tam i sam, młodzieńca chorego a mdłego łatwie udławił i umorzył.



MORALE.



Przetoż wszelki ktożkolwiek chce ku rządnemu końcu przydź, w tym mieście: to jest na tym świecie będąc: jestli trafi do Prawdy ma, u niego na gospodzie bywać, a jego prawdy słuchać, a co nawięcej chronić się Burgmistrza Dozwoły, chociać prze swe goście słodkie picie dawa, a mnostwo gości miewa: abowiem z onej ciżby trudno kto ma cało wynidź: A jestli na zamek wnidzie, a łaski pana Szczęścia dostanie, pamiętaj, aby z Mądrym, z Rostropnym, z Sprawiedliwym i z Miłosiernym towarzyszył, a wedle rady ich sie urządził. Imciem kto u pana Szczęścia jest więtszym miłośnikiem, tym mu wierniejszych przyjacioł trzeba, i prawdziwsze rady, ktore owszejki w Pychu a w Swewoli nie najdzie, aczkoli sie widzą poczesni a rozumni. A jestliby ku tych wszytkich ktoresmy naprzod pomienili towarzystwu przydź nie mogł: a ty ale jednego Miłosiernego sobie obierz, boć jest jako wierny towarzysz, iżci nigdy przyjaciela nie opuści, ani go Śmierci dopuści udławić: ale z tego żywota czesnego przewiedzie go ku żywotu nieśmiertelnemu. Ktorego używają wszytcy święci w niebie, przez nieskończone wieki wieków Amen.

Co jesteś, a co będziesz,
Pomni, a grzeszenia ujdziesz.



PRZEDMOWA ROSKOSZNA

ku Fortunie i Nieszczęściu ludzkiemu.



O miła fortuno ty nam mnogo dobrego czynisz.
Ale przeklęte nieszczęście tego nie nawidzisz.
Ty chodzisz w wianeczku do wszelkiego.
Ale Nieszczęście w szmacie babska szkaradę.
Ty krole, ty wojewody i pany też działasz,
Ale Nieszczęście wiele Nędznych trzymasz.
To szczęście miłe gdy nam powolne bywa,
Człowiek tedy mnogość przyjacieli miewa.
Ale gdy to przeklęte Nieszczęście k nam przydzie,
Wszytka będąca przyjaźń od ludzi odejdzie.
Ach miła fortuno ty nas od smutku zbawisz,
Ale niezbędne Nieszczęscie serca krwawisz,
Przydzi k nam, przyjmie cie wdzięcznie każdy.
Ale ty Nieszczęscie mieszkaj w piekle zawżdy.

Wyrażono w Krakowie przez Jeronima Wietora
za panowania namiłościwszego Zygmunta
Krola polskiego, Roku jego
Krolowania 18.
Lata Bożego 1524.



SPIS WYRAZÓW,

których niema w słowniku Lindego.

---

boległów — zioło.
łagoda — łagodność.
niebliżu — nie blisko, dawno.
powolić — dać wolę.
przyjał — przyszedł.
rozsąd — wyrok.
taża — worek, torba, kieszeń: po niem. die Tasche.
trudzien — strudzony, zmęczony.
ujma — brak; niewł. słabość, choroba.
ukłona — ukłon.
wypros — prośba.
zawrót — zibło.



SPIS WYRAZÓW PRZESTARZAŁYCH.

brachu, — rubasznie, zamiast: bracie.
czusz, czosz, cusz, — co jest, to jest.
drug, — druh, towarzysz,
dziać komu, dziano mu — zwano go,
dzielnik, — robotnik.
gi — jego, go (accus.)
imać — zaczynać.
karmia — pokarm, jedzenie.
krwawnik — zioło, millefolium terrestre
mdłem — jestem mdły.
miech — worek, torebka, kieszeń.
nizacz — za nic.
odrany — obdarty, zdarty,
osobno — szczególnie,
osoczony — obmówiony.
osunąć się — rozgniewać się.
owszejki — owszem, zgoła, przeciwnie.
oznanie — poznanie się.
podarze — podarunek.
potka — potyczka, bójka.
pożywać — używać, korzystać.
przyjać — być życzliwym, sprzyjać.
słuszało — należało się.
tamo — tam.
tuławy — tułający się.
umowny — łaskawy, chętny.
wczasność — wygoda.
wen — na zewnątrz, na dwór, precz.

wezbrać się — wybrać się.
wielmi — wielce, bardzo.
wierę — zaiste.
wzowiż — imper. zamiast: wezwijże.
zbor — zebranie, kółko.
zedrany — obdarty, zdarty.
zeźrać sie, zejrzeć się, — obejrzeć się.
znędzić — wynędzić, do nędzy przyprowadzić.
ztyskować — utyskiwać, skarżyć się.
zwieść — przywieść, skłonić.
zwoleństwo — wolność.
zwolić się — zgodzić się.
żywot — dożywocie.



„Biblijoteka pisarzów polskich wydawnictwa A
demii Umiejętności w Krakowie“ obejmuje przed
rzadkich utworów literatury, w językach polskim
łacińskim pisanych, przedewszystkiem XVI. wiek
przeważnie takich, które nie były wydane w Biblijo
Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej
ratury dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach niniejszego formatu za
rających jeden tylko utwór bez względu na jego obs
ność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego
tora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmi

Wydawnictwem kieruje osobny komitet złoż
z pięciu członków komisyi literackiej Akademii Un
jętności pod przewodnictwem przewodniczącego t
komisyi. Wydawnictwo prowadzi sekretarz komit
do którego należy nadsyłać wszelkie książki, rękop
listy itd.

Stanisław Tarnowski
przewodniczący komitetu.

Józef Korzeniowsl
sekretarz komitetu
Kraków, 13. Smoleń

Nakładem Akademii Umiejętności.